

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 17 marca 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Główniej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P. Nr. 51, poz.293), przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 115 k.p.k.- świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Wacław Piórkowski
Imiona rodziców	Władysław i Romualda
Data urodzenia	25.IX.1912 w Warszawie
Wykształcenie	wydział prawny U.W.
Wyznanie	rzym.kat.
Miejsce zamieszkania	Warszawa, [REDACTED]
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	urzędnik prywatny

W dniu 1 sierpnia 1944 r. przebywałem na terenie fabryki Dobrolin, gdzie pracowałem tak jak i obecnie od 1935 r. w charakterze administratora nieruchomości. W fabryce wraz ze mną znajdowało się około 80 pracowników i dyrektorzy, oraz kilku niemieckich żołnierzy z Wehrmachtu. Jeszcze na rok przed powstaniem oddziału Wehrmachtu zajął jedną z hal fabrycznych na skład części zamiennych do samochodów. Obsługa fabryki Dobrolin była częściowo zaangażowana w akcji Polski Podziemnej. Na rozpoczęcie akcji powstańczej broń miano pobrać z magazynu mieszczącego się w XXII Komisariacie p.p. przy ul. Wolskiej Nr. 147. Przed powstaniem Niemcy umocnili linię kolei obwodowej, gdzie nawet pobudowali bunkry i w ten sposób przerwali łączność Woli z miastem. Zorganizowali też podsłuch telefoniczny. Pierwszy incydent akcji powstańczej zaobserwowałem w dniu 1 sierpnia 1944 r. o godz. 15.15 naprzeciwko Nr. 165 przy ul. Wolskiej (za ul. Redutową) t.zw. Piekiełko; rzekomo padły z domu strzały do samochodu niemieckiego przejeżdżającego ul. Wolską w kierunku Włoch. SS-mani zatrzymali samochód wpadli do tego domu, zastrzelili 6-u mężczyzn, których tam znaleźli, kobietom pozwalając odejść, następnie dom podpalili. Już w dniu 1 sierpnia 1944 r. na granicy miasta za rogiem ul. Wolskiej i Włochowskiej stały posterunki niemieckie, które jednak przepuściły jeszcze robotnice fabryki Dobrolin, w kierunku Włoch. Od strony Woli w kierunku ul. Bema przejeżdżały czołgi niemieckie. Na skrzyżowaniach ulic Niemcy ustawili karabiny maszynowe, Słychać było strzały. Jeszcze jednak ludność chyłkiem poruszała się ulicami, od nas pracownik Krechdołał przenieść część mięsa zabitej u nas krowy do szpitala zorganizowanego przez księdza Krygiera przy kościele św. Wawrzyńca. Później zorientowałem się iż przejeżdżające czołgi i wozy pancerne należały do dywizji Herman Goering, przybyłej do Warszawy od strony Piastowa. Mordowanie ludzi i palenie domów t.zw. Säuberung (oczyszczanie) przeprowadzały oddziały żandarmerii t.zw. Feldjäger, częściowo przybyła z Łodzi i Poznania (ubrani byli w żółte buty) między nimi oddziały Własowców (Ukraińców i Kałmuków). Komenda odcinka mieściła się początkowo w późniejszym Raumunstab'ie przy ul. Wolskiej za gliniankami. Säuberung rozpoczęło w moim polu widzenia akcję od ul. Bemaszko w kierunku Woli, sądząc z tego jak ludzie uciekali. Działo się w ten sposób iż co 3-4 godziny wpadały na teren nowe oddziały żandarmerii, wyprowadzały z domów ludzi, przeszukiwały teren czy niema broni, rewidując ludność i grabiąc. W ten sposób kto się ukrył, czy wymodlił życie w czasie najścia jednej fali żandarmów był zagarniany przez następną. Wydaje mi się, iż akcji powstańczej na większą skalę w naszej okolicy nie było, wobec tego iż broń nie została wydana, a łączność z miastem była przerwana. Wzdłuż osi ul. Wolska-okopów punktów zaprowiantowania ani sanitarnych powstańcy nie mieli. W dniu 3 sierpnia 1944 r. koło południa przybył do fabryki pracownik Włodarski z rodziną i przyniósł wiadomość iż na ul. Grabowskiego, gdzie mieszkali, Niemcy wyprowadzają ludność w kierunku fabryki przy ul. Dworskiej, mordując i grabiąc a domy podpalają. Widziałem też z daleka, iż domy przy ul. Kazimierza płoną.

Wiem z opowiadań, iż po 3 sierpnia 1944 r., daty dokładnie nie mogę ustalić, Niemcy wymordowali mieszkańców z domu ul. Wolska 100 (duży blok IV piętrowy) Nr. 112 (mieszczący stolarnię i parterowy blok) z fabryki Moc przy ul. Wolska 121, w dniu 5 sierpnia 1944 r. wymordowali mieszkańców domów Kamińskiego - Wolska 151, Hankiewicza, Wolska 129 i z domów przy ul. Elekcyjnej. W dniu 6 sierpnia 1944 r. Niemcy wysadzili w powietrze narożny dom na rogu ul. Wolskiej i ul. Gizów mieszczący szkołę, gdzie częściowo ukryli się mieszkańcy domu Kamińskiego. W dniu 5 sierpnia 1944 r. na cmentarzu prawosławnym koło wału Niemcy rozstrzelali 16-u policjantów i dwie osoby cywilne zabranych z XXII Komisariatu. Zwłoki ich zostały ekshumowane przez P.C.K., przyczym ustalono nazwiska zamordowanych, między innymi zginął tam mój ojciec Władysław Piórkowski. Komisariat był zorganizowaną komórkę A.K. ksiądz Krygier ukrywający na chórze w kościele św. Wawrzyńca rannych powstańców zwrócił się telefonicznie do Komisariatu o zabranie rannych wobec możliwości zapowiedzianej przez Niemców rewizji. Prawdopodobnie Niemcy przejęli rozmowę i w momencie wychodzenia z Komisariatu po otoczeniu ujęli grupę, poczem rozstrzelali na wale.

Pomiędzy 3 a 5 sierpnia 1944 r. co pewien czas na teren fabryki Dobrolin wpadały także oddziały żandarmerii. W tym wypadku jednak przyszła nam z pomocą załoga żołnierzy z Wehrmachtu z "Jelu" (zakładów reperacyjnych), tłumacząc żandarmom iż przebywają tu jedynie ludzie spokojni. Raz jeden przybył do fabryki żołnierz SS-man, który wszedł na teren, po wybiciu granatem dziury w murze zrobić rewizję na poddaszu i odszedł. Wchodząc na teren żandarmi oznajmiali "wyście strzelali", (co było pełnym absurdem), najwidoczniej jednak było to przyjęte przy rozpoczęciu likwidacji, by wmawiać iż egzekucja jest prowadzona w odwet akcji pako Niemcom. W dniu 6 sierpnia 1944 r. przybył do fabryki Dobrolin płk. Wehrmachtu Müller (który uprzednio przeniósł swą centralę do Modlina w związku z wybuchem powstania). W momencie, gdy oddział żandarmerii wyprowadzał wszystkich obecnych Polaków z fabryki, po skutecznej interwencji dzięki której pozostawiono nas w fabryce, Muller odjechał pozostawiając motocyklistę z rozkazem szybkiego powiadomienia w wypadku gdyby nam groziła likwidacja. W dniu 7 sierpnia 1944 r. przybyła nowa fala około 10 żandarmów w pełnym uzbrojeniu.

Wyprowadzono naszą grupę w liczbie 42 osób. Pod murem fabryki zostaliśmy poddani rewizji, w czasie której broni przy nas nie znaleziono. Grabieży przy rewizji nie było. Żandarmi oznajmili nam iż idziemy "pomodlić się", prowadzili nas ul. Wolską, na teren kościoła św. Wawrzyńca. Przy furtce stał żandarm z rewolwerem w ręku a na wałach przed kościołem leżeli żandarmi przy karabinach maszynowych, co 10 kroków.

Po wejściu na cmentarz kościelny ustawiono nas pod murem kościoła św. Wawrzyńca od strony cmentarza, kazano nam stanąć w kucki, z rękoma założonymi nad głowę. Kobiety w liczbie około 10 osób z naszej grupy zabrano do kościoła św. Wawrzyńca. Przy wejściu od wewnątrz na tafelkach cmentarza widziałem plamy rozdeptanej krwi, walały się tam zęby ludzkie, wybite kilku ludziom. W międzyczasie grupy żandarmerii doprowadzały ul. Wolską od strony ul. Bema, coraz to nowe grupy mężczyzn, tak iż po chwili przed bramą powstał zator, żandarmi eskortujący powracali z powrotem w kierunku ul. Bema. Widziałem jak grupy mężczyzn wprowadzano po 15-20 osób, gęsiego, drózką kierując do muru za plebanią. Z miejsca na rogu kościoła, gdzie stałem na cmentarzu, widać było ukrytego za drzewami żołnierza w niemieckim mundurze (rodzaju broni nie udało mi się rozpoznać), który za drzewami był niewidoczny dla prowadzonych drózką mężczyzn, strzelał do nich z tyłu. Słyszałem też od chwili wejścia na teren strzały seryjne z karabinu maszynowego, a później pojedyncze strzały, jak sądzę dobijające. Momentu podania mordowanych nie widziałem, ponieważ widok ten zakrywały mi drzewa. Około godz. 11-ej przyprowadzono przed kościół grupę około 15-u mężczyzn, uwalanych mąką (z workami mąki na plecach), SS-man, dowódca grupy egzekucyjnej badał ich skąd pochodzą, słyszałem jak mówili iż są piekarzami z ul. Redutowej. SS-man powiedział, iż są to szabrownicy i kazał nas odprowadzić za róg kościoła. Po chwili, gdy przyprowadzono nas na dawne miejsce, zobaczyliśmy ślady krwi przesypane mąką.

Stojąc w grupie i później słyszałem iż 5 czy 6 sierpnia 1944 r. został zamordowany ks. Krygier proboszcz parafii św. Wawrzyńca, oraz Franaszkowa z dzieckiem. Począwszy od 3 sierpnia 1944 r. z terenu fabryki Dobrolin widziałem koło plebanii parafii św. Wawrzyńca płomień i dym. Wydawało mi się wtedy, iż to plebania płonie, przed kościołem w dniu 7 sierpnia 1944 r. zobaczyłem iż plebania nie jest spalona, i stąd wysuwam wniosek iż obok plebanii musiał się znajdować stos, gdzie palono zwłoki. Fakt iż grupę naszą ustawiono pod kościołem nie zabierając natychmiast na miejsce egzekucji, tłumaczę tym iż wszyscy byliśmy ubrani w mundury strażackie, wyglądaliśmy na jednostkę zorganizowaną, przypuszczam iż zamierzano nas jeszcze przesłuchać.

Około południa naskutek zawiadomienia motocyklisty przybył płk. Müller, by nas uwolnić. Początkowo żandarm przy furtce nie chciał go wpuścić. Wówczas pułkownik jak widziałem wyciągnął rewolwer, żądając widzenia się z dowódcą oddziału egzekucyjnego. Wyszedł SS-man ubrany w zielony mundur mający na kołnierzu trzy gwiazdki na czarnym aksamitnym polu, wysoki, b. szczupły, ciemny brunet o krzywych nogach i błędnym spojrzeniu. Pułkownik Müller oznajmił iż uda się teraz do kierownictwa *Säuberung* (które przeniosło się na ul. Chłodną róg "ekaznej do gmachu zajmowanego przed powstaniem przez żandarmerię), do czasu jego powrotu żąda by nas nie rozstrzelano. SS-man wydał rozkaz, poczem przeprowadzono nas pod przeciwną ścianę kościoła od strony ul. Wolskiej, skąd miejsce egzekucji nie było widoczne, dołączając z powrotem uprzednio zabrane do kościoła kobiety. Około godz. 15^{tej} wrócił płk. Müller, przywołując dla całej naszej grupy imienne przepustki ze stemplem "Feldjäger" u góry zaopatrzoną numerem, datą i gapą z treścią iż dana osoba jako pracownik działu chemicznego GG, ma prawo opuścić Warszawę i udać się w dalszym kierunku. Kto podpisał przepustki nie pamiętam i przepustki swej nie zachowałem. Pułkownik opowiadał nam iż miał trudności z uzyskaniem przepustek dla Polaków, ponieważ wydawano je wyłącznie Niemcom, Volksdeutschom i obcym narodowościom. Razem z płk. Müllerem wróciliśmy na teren fabryki Dobrolin i po załadowaniu dwóch wozów żywności z eskortą Wehrmachtu wyjechaliśmy szosą w kierunku Włoch. Zaraz za miastem spotkaliśmy idące w stronę Warszawy oddziały Kałmuków, a nieco dalej czołgi dywizji Herman Goering. W momencie opuszczenia fabryki, na teren fabryki wjechał samochodami młodzi SS-mani z dywizji Herman Goering, zabierając żywność i duże ilości pasty do obuwia. Sądząc z postawy, która nie była postawą zaczepną, myślę iż przybyli już na teren "oczyszczony".

Omówienie, pofrancus "Kreutz", "Säuberung", tel. R. Piórkowski
/ Wacław Piórkowski /

Członek Okręgowej Komisji

/ Halina Werenko /

Werenko